

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„NOWINY RACIBORSKIE” z bezpłatnym dodatkiem „Głos Świąteczny” wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 25 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwulamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należności wszelki rabat ustaje.

## DZIEŃ TRZECI MAJA.

1791 — 1919

„Witaj majowa jutrzenko!” śpiewał naród polski przed 128 laty, gdy obradujący w Warszawie Walny Sejm polski uchwalał dla kraju nową konstytucję.

W ślad za jutrenką wześć miało nad polską krainą słońce wolności i swobody! „Ratuj całość i wolność naszą, — wołał Stanisław Potocki, zrywając króla do złożenia przysięgi na nową konstytucję — „wolność każdego, który się tylko mieszkaniec kraju polskiego liczy.”

Więc radość wielka zapanowała w całej Polsce. Na dźwięk słowa „wolność” zabili żywo wszystkie serca, twarze pojaśniały weselem, nastrój uroczysty zapanował w całym kraju, a zwłaszcza w stolicy, w Warszawie.

Gwarne tłumy zdążyły nad Wisłę, co wstęgała szumiących opasuje miasto — zdążają na starożytny Zamek królewski!

A tam — co za widok uroczysty! Wojsko polskie piecze i konne, w świetnych mundurach, stoi w porządku pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego. Polyskują w słońcu piki, furkocą chorągiewki, powiewają sztandary z orłem białym, co przez tyle wieków widół wojaków polskich na polu sławy.

Za szeregami wojsk tłoczą się liczne bractwa i cechy rzemieślnicze z własnymi chorągiewkami i muzyką. A z krzepkich ich postaci, z butnych, w tej chwili radością jaśniejących twarzy zgadniesz łatwo, że choć broni nie mają, nikomu nie pozwolą wydrzeć należnych sobie praw.

Od tego dnia radoznego minęło lat 128. Pięć ćwierci przeszło wieku minęło dla narodu polskiego w udręce, w niewoli, w uclsku. Zgasła jutrzenska, zaszło słońce wolności!

I oto znowu idzie maj, cudny maj, a nasze serca biją radością wielką i weselem. Zapomniany smutek, zapomniane trudy i znoje w niewoli i uclsku, bo oto nad polską krainą wschodzi jasne, czerwone słońce wolności! Zrzuca pęta i okowy nasz orzeł srebrnopióry i dumnie rozpościera skrzydła nad krainą polską od Bałtyku do Karpat, od Odry aż po Dniepr.

I gotowiśmy uwierzyć, że długie lat 128 od dnia ogłoszenia konstytucji 3. maja, to jakiś sen był ciężki, zmora dusząca, która znikła z chwilą przebudzenia naszego.

Bo wszakże to dziś tak samo jak wówczas w całym kraju radość panuje i wesele. W stolicach

naszych wojska odbywają parady w świetnych mundurach, i znowu furkocą chorągiewki ułańskie i znowu sztandary powiewają z orłem białym, i znowu cechy stawają i bractwa i stowarzyszenia wszelakie. I twarze wszystkich rozjaśnione a serce przepelnione wdzięcznością.

O tak, wdzięcznością ku Bogu, który, jakkolwiek karał nas przez długie lata, teraz oto obmyślił dla nas nagrodę. Bo czyż nie dowód to Opatrzności Boskiej, że właśnie w dniu 3. maja, gdy obchodzimy pamiątkę wielkiego dnia z przed lat 128, dziś wschodzi nam jasne słońce wolności?

W tych dniach właśnie konferencja paryska rozstrzygnie o naszych losach. I nikt już nie będzie skuwał w pęta naszych myśli i uczuć, nikt nie będzie odbierał nam mowy ojczystej, nikt nie będzie deprawował dusz naszych, nikt nie będzie wtaczał nas w obce, nienawistne nam formy.

Zatem niech żyje zjednoczona i niepodległa Polska! Niech żyje!



## DLA DZIEDZICTWA.

NOWELLA

(Ciąg dalszy)

Leonora znów się zapłoniła i mocniej ścisnęła dłoń Felicji...

— Śmierć Roberta niebardzo mię zmartwiła — mówiła dalej — nie tylko odzyskałam wolność, ale stałam się panią wielkiej fortuny, matką i opiekunką ordynata. Byłabym zupełnie szczęśliwa, gdyby nie wzięte zdrowie mego dziecka; dziwię się, że nie oszalałam wtedy z niepokoju. Wszyscy potrząsali głowami, patrząc na Henrysia, ja zaś nie spuszczałam go z oka. Karolek Archer obiecał, że mnie odwiedzi w Anglii, domyślałam się jego zamiarów i cieszyłam się, że zostanie jego żoną. Widzisz Noro, że jestem zupełnie szczera. Klara koniecznie potrzebowała pieniędzy, których z łatwością mogłam jej pożyczyć; wiedziałymy, że roczny dochód z majoratu wynosi ogromną sumę. Gdyby jednak Henrys umarł, nie mogłabym rozporządzać pieniędzmi; wszystkim wiele zależało na jego życiu. Na kilka dni przed wyjazdem dziecko zachorowało; Klara była wciąż posępna i zadumana, nie chciała brać z sobą dawnych naszych sług, a na moje pytania odpowiadała tylko:

— Proszę cię, zostaw mnie wszystko i o nic nie badaj.

Nie masz pojęcia Noro, jakie przeszedłam katusze podczas naszej przepawy; dzień i noc drżałam o życie dziecka, dzień i noc dręczyłam się myślą, co ja pocznę, jeżeli Henrys umrze. Obawa, że on skończy na okręcie i zostanie wrzucony w morze, przywodziła mi do szaleństwa. Jednego dnia Klara weszła do mnie biada i posępna.

— Felicjo — rzekła — nigdy nie będziesz panią Clyde, a my jesteśmy zgubieni; dziecko niknie w naszych oczach.

— Rozpacz moja była bez granic; majątek, stanowisko, przyszłość i szczęście, wszystko przepadnie, jeżeli Henrys umrze.

Piekielne cierpiałam męczarnie, ale nazajutrz rano, kiedy ukazały nam się brzegi Anglii, dziecko żyło jeszcze nadzieja zaczęła wstępować w zgnępane moje serce. Na życzenie Klary stanęliśmy w hotelu pod przybranym nazwiskiem; ona uchodziła za matkę dziecka.

— O nic nie pytaj — odpowiadała mi zawsze — wszystko będzie dobrze.

Wezwano doktora, ale ja musiałam wtedy wyjść z pokoju. Klara widocznie knuła coś z Bruntonową, gdyż ciągle szeptały z sobą, razem wychodziły z domu, a ze mną obchodziły się jak z dzieckiem. Jednego poranku moje najdroższe maleństwo było słabsze niż zazwyczaj — ach! Noro, gdybyś wiedziała, jak mi serce pękało, patrząc na tę bladą, chudą twarzyczkę — moje szczęście, mój skarb najdroższy, moje jedyne dziecko...

— Pojeżdż do Clyde, Felicjo — radziła mi Klara — za kilka dni podążymy za tobą.

— Ależ Henrys jest bardzo chory! — zawołałam.

— Spuść się na mnie — powiedziała Klara — cokolwiek się stanie, przyrzekam ci, że przywiozę do Clyde Sir Henryka.

Zadrżałam. Teraz byłam już pewna, że moje dziecko umrze, że Klara weźmie obcego chłopca i poda go za syna Roberta. Powiedziała mi później, że wyprawiła mnie dlatego, żebym nie była świadkiem śmierci Henrysia. Pamiętam, kiedy przyszedłam go pożegnać, leżał na kolanach blady i nieruchomy z przymkniętymi oczkami. Pochyliłam się nad niem i zaczęłam całować.

— Zegnam cię mój synku, mój najdroższy Henry-

siu — szeptałam wśród łez, czując, że mi serce z bęka.

Byłam tak przygnębiona, że dałam z sobą robić co chciano; Klara mnie wyprawiła i przyjechałam tu prawie nieprzytomna z rozpacz. We dwie godziny po moim odejściu dziecko umarło i zostało pochowane pod nazwiskiem Brunton. Zaraz potem sprowadzono tego chłopca, sierotę po dalekiej krewnej Bruntonowej i moja siostra przeniosła się do Kensington, Zatarło wszelki ślad po moim Henrysiu, a to obce dziecię uchodziło wszędzie za małego ordynata.

Nie byłam pewna, czy mój syn umarł, dopiero zobaczywszy to nieznane mi dziecię, dowiedziałam się strasznej prawdy... O! Leonoro, nigdy nie zapomnę tej chwili. Klara postarała się o to, żeby nikt nie był świadkiem naszego spotkania, ale nielato jej przyszło uspokoić mię i umocnić. Byłabym się pewno zdradziła z moją boleścią, ale ona ciągle mi przekładała, że nikt nie ma najłżejszego podejrzenia, że tym sposobem moje stanowisko jest zapewnione, że to się nigdy nie wyda; w końcu uczułam się zupełnie bezpieczną.

Nieraz pragnęłam wyznać wszystko Adryanowi, ale bałam się Klary, która mi zawsze przypominała, ile nam wszystkim zależy na utrzymaniu ludzi w błędzie. Często doznawałam wyrzutów sumienia, a po śmierci Adryana odzyskałam spokój. On jeden tylko był przez nas pokrzywdzony, teraz kiedy umarł, lepiej, że to dziecię będzie tu panem, niż żeby jakiś daleki krewny odziedziczył majorat...

Przybycie kapitana zatrwożyło mię bardzo, byłam pewna, że odkryje prawdę. Tak się też stało, ale mogłam być spokojna, własny jego interes stanowił rekwizyt milczenia. Gorzej było, kiedy mój mąż przyjechał... Ach! Noro, umierałam z niepokoju, ilekroć spojrział na Henrysia, ale na szczęście, nie miał najłżejszego podejrzenia, że to nie jego dziecko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Jak stoi sprawa polska?

„Kurier Warszawski” zamieszcza wywiad z przedstawicielem Komitetu Narodowego w Paryżu, dr. Dłuskim, z którego podajemy najważniejsze ustępy:

— Jak stoi sprawa Gdańska?

— Na godzinę przed odjazdem z Paryża w ubiegłym tygodniu widziałem się z prezesem ministrów Paderewskim, który upoważnił mnie do oświadczenia, iż Lansing, House i Terril zakomunikowali Paderewskiemu, że Gdańsk bezwarunkowo będzie wcielony do Polski. Od siebie zaś Paderewski dodał, że Gdańsk będzie miał statut na wzór wolnego miasta Hamburga. Cło będzie polskie, paszporty polskie. Bliższych szczegółów co do tej koncepcji nie mam; to wszystko, co w sprawie Gdańska mogę powiedzieć.

— A czym sobie wytłumaczyć oporne stanowisko Lloyd George'a?

— Obawia się, żebyśmy nie mieli za dużo Niemców. Zresztą po przyjeździe Paderewskiego Lloyd George zmienił swoje zdanie.

— A Cieszyn?

— Tu dr. Dłuski chwilę się zatrzymał, poczem usłyszałem te słowa:

— Dzięki interwencji Paderewskiego decyzje w sprawie Księstwa Cieszyńskiego na razie wstrzymano. Sprawa ta przeciera się z korzyścią dla nas. Clemenceau przyrzekł Paderewskiemu, że Cieszyn zostanie przy Polsce. Trzeba przyznać, że Czesi przygotowali sobie lepszy grunt dla swych postulatów terytoryalnych na terenie Księstwa Cieszyńskiego. Żądania czeskie sięgają daleko: Chcą wszystko mieć do Wisły, a nas pozostawić za Wisłą. Na obliczeniach tych niewątpliwie się zawiodą. Najtrudniej jest ze Spiszem i Orawą.

— A czy Śląsk Górny pewny jest?

— Alianci z całą stanowczością przyznali nam tę dzielnicę, od wieków polską i możemy być o nią aż nadto spokojni.

— Ażeby zaokrąglić naszą rozmowę na temat granic Polski, zapytałem jeszcze o Mazury pruskie.

— Co do tych terytoryów, to utrzymuje się w dalszym ciągu sposób na podstawie plebiscytu, który niewątpliwie wypadnie na naszą korzyść.

O przyjeździe i działalności Paderewskiego w Paryżu dr. Dłuski wyraził się z nadzwyczajnym uznaniem.

— Paderewski w Paryżu — mówił dr. Dłuski — od razu zmienił sytuację spraw polskich na lepsze. Expose Paderewskiego były wygłoszone z niezwykłą znajomością rzeczy. Było jasne, logiczne, przekonujące i bez najmniejszej przesady. Paderewski stoi na gruncie bezpartyjnym, ogólnonarodowym, wzniosłym, ideowym. Dla Naczelnika państwa jest jak najcenniejszy. Słyszałem często w najwybitniejszych sferach francuskich zdanie, że najlepsza linia polityczna Polski, to w chwili obecnej: Piłsudski — Paderewski.

## Ostatnie chwile naprężenia.

Główną część delegacji niemieckiej wyruszyła ostatecznie w niedzielę po południu w drogę do Wersalu, gdzie dziś już może przedłożone zostaną delegacji warunki tymczasowego pokoju, których nietylko Niemcy, ale i świat cały wyczekuje z naprężeniem. Co dalej się stanie, czy toczyć się będą układy co do tych warunków pomiędzy zwyciężką ententą a pokonanym przeciwnikiem, czy też delegacji niemieckiej na to jedynie wezwani zostali do Wersalu, aby z ust zwycięzcy usłyszeć wyrok i podpisać pokój tymczasowy, — to na razie odkryte jeszcze tajemnicą, lecz o tem dowiemy się niebawem. W każdym razie właśnie wahania i zmiany, jakie zaszły w ostatnich dniach w sprawie wysłania delegacji niemieckiej, wskazują, iż ze strony ententy poczyniono Niemcom pewne ustępstwa. Przypatrzmy się chociaż tylko pobieżnie przebiegowi całej sprawy.

W wielki Piątek, 18 kwietnia, generał francuzki Noudant wystosował do niemieckiej komisji rozejmowej w Spaa notę, zawiadamiającą rząd niemiecki, że najwyższa Rada sprzymierzonych postanowiła delegatów niemieckich, zaopatrzonych w pełnomocnictwo, zaprosić na 25. kwietnia do Wersalu, ażeby tam odebrali tekst preliminarjów pokoju. Generał Noudant dodał do tego wezwania wyraźne zastrzeżenie, że delegacja niemiecka „ma pozostać ściśle ograniczona do swej roli i obejmować tylko osoby odpowiedzialne do ich misji specjalnej”.

Nota była tak wyraźna, że wszelkie wątpliwości zdawały się wykluczone. Z noty wydawało się, że delegacji przyjechać mają tylko po to, aby odebrać dokument i zawięzić go rządowi niemieckiemu w Weimarze. Rokowania były wykluczone. — Rząd niemiecki w danym terminie (mówiono w prasie paryskiej o 15. maja) ma przysłać pełnomocników do podpisania dokumentu. W przeciwnym razie rozejm się skończy, odezwą się znowu armaty.

Gazety amerykańskie zapowiadały już nawet cały przebieg formalności. Delegacji natychmiast po otrzymaniu dokumentu odwieźć go mieli do Weimaru. Do namysłu miał być rządowi niemieckiemu pozostawiony tylko jeden dzień czasu. Akt uroczy-

stego podpisania miał być dokonany w dniu 4. maja po południu w tej samej sali zamku wersalskiego, w której w r. 1871 nastąpiła proklamacja cesarstwa niemieckiego. Wilson, Clemenceau, Lloyd George i Orlando mieli osobiście podpisać pokój. Tego samego dnia pełnomocnicy ententy pojechali uroczystie do Paryża w eskorcie gwardyj honorowej przez luk Tryumfalny i pola Elizejskie. Zaraz w nocy miał Wilson opuścić Paryż, udać się do Brestu i nazajutrz odpłynąć do Ameryki. Ze strony Niemiec nie obawiano się najmniejszego oporu. — Tak wróżyły gazety amerykańskie, a również organ p. Clemenceau'a zapewniał, że delegatom niemieckim nie będzie przyznane inne prawo, jak tylko powiedzieć: „tak” lub „nie”.

Zapewnienia powyższe nawet sami Niemcy wzięli tak poważnie, że długo rozważali sprawę, kogo wysłać na żądanie koalicji do Wersalu. Podniosły się po stronie niemieckiej głosy, że w takim razie wystarczy wysłanie pewnego kurjera, któryby tekst warunków koalicji odebrał i rządowi niemieckiemu przewiwił.

Wiec też, kiedy przyszło wreszcie zaproszenie delegatów niemieckich na 25 kwietnia do Wersalu, minister spraw zagranicznych, Brockdorff-Rantzau, odpowiedział telegraficznie, że delegacja niemiecka wyjedzie w oznaczonym dniu dla przyjęcia tekstu warunków koalicji. Delegacja ta nie ma pełnomocnictw do prowadzenia rokowań, ani tem mniej do podpisywania jakichkolwiek układów. Stosownie do tak ograniczonych kompetencji delegacji, ułożono jej skład. Weszło w nią tylko sześć osób, w czem dwu kancelistów i dwu radców legacyjnych, jako najstarszych ranga.

Co dalej zaszło, nie wiemy dokładnie. Biuro Wolffa doniosło tylko krótko, iż despatch niemiecka, donosząca o takim składzie delegacji, odeszła 19-go kwietnia wieczorem do Paryża, lecz już nazajutrz rano przewodniczący koalicyjnej misji rozejmowej w Spaa otrzymał polecenie zakomunikowania rządowi niemieckiemu, że sprzymierzone rządy nie mogą przyjąć delegatów, którzy upoważnieni są jedynie do odebrania tekstu warunków, jak to rząd niemiecki proponuje. Sprzymierzone i zaprzyjaźnione rządy są obowiązane żądać od rządu niemieckiego, aby wysłał do Wersalu pełnomocników, którzy tak samo mają całkowite pełnomocnictwa do prowadzenia rokowań o wszystkich kwestiach pokoju, jak przedstawiciele sprzymierzonych rządów.

Na to żądanie rząd niemiecki odelegował do Erzberga do Spaa dla zawiadomienia radzie czterech w Paryżu, że przyjmując do wiadomości żądanie państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych i wychodząc z założenia, że w związku z doręczeniem projektu preliminarjów zamierzone jest przez koalicję wdrożenie rokowań nad ich treścią, rząd ustanawia delegatami swoimi do Paryża następujące, w odpowiednie pełnomocnictwa zaopatrzone osobistości: minister spraw zagranicznych dr. hrabia Brockdorff-Rantzau, minister sprawiedliwości dr. Landsberg, minister poczty Giesberts, prezydent pruskiego zgromadzenia krajowego Leinert, dr. Karol Melchior, profesor dr. Schüking. Nadto zapowiada minister niemiecki, że w ciągu rokowań rząd niemiecki zastrzeże sobie prawo powoływania jeszcze rzeczoznawców do poszczególnych kwestji. Wreszcie oświadcza minister niemiecki, że cała ta delegacja wyjedzie z kilkudniowym opóźnieniem pod warunkiem, że w Wersalu będzie jej zabezpieczona swoboda ruchu i niekrepowana swoboda telegraficznego i telefonicznego porozumienia z rządem niemieckim.

Tak się przedstawia w głównych zarysach sprawa delegacji niemieckiej, co oznacza do pewnego stopnia, jeżeli nie tryumf dla polityki niemieckiej, to przynajmniej pewne ustępstwo ze strony ententy dla Niemiec.

Czy ustępstwo to jest dobrą wróżbą dla Niemiec, — o tem przesądzać nie chcemy, gdyż zbliża się chwila stanowcza, w której dowiedzą się Niemcy, a z nimi i Polska oraz świat cały o ostatecznym wyroku konferencji pokojowej. Obecnie przeżywamy ostatnie chwile naprężenia.

## Zatarg między Włochami a ententą.

W parlamencie włoskim rozstrzygnię się niebawem sprawa zatargu, powstałego na konferencji paryskiej pomiędzy prezesem ministrów włoskich Orlando a Wilsonem o port Rjeke, położony w Dalmacji nad morzem Adryatykiem. Główne treści zatargu jest następujące:

Oto Włosi chcą gwałtownie posiadać port Flume (Rjeke), dawniej austriacki, a Jugosłowianie żądają go dla siebie, gdyż Dalmacja jest krajem słowiańskim i Rieka im się należy. Włosi powołują się na to, że Francuzi i Anglicy na początku wojny w układzie londyńskim Rjeke im przyrzekli.

Wobec żądań Włochów ogłosił Wilson oświadczenie, w którym powiada, że Rieka stanowi punkt wyjścia na morze Śródziemne, nie dla Włoch, lecz dla Jugosłowian, Czech, Rumunów i Węgier. Dla te-

go nie można jej wydać w ręce Włochów. Włochy mają nad Adryatykiem porty Pola i Tryest i zresztą przyznano im takie obszary, że winni być zadowoleni. Państwa, które później przystąpiły do koalicji, nie wiedzą nic o układzie londyńskim i mają prawo żądać od Włoch ofiary. Chodzi o pogodzenie zasad, dla których Ameryka wystąpiła, z rozstrzygnięciem tej sprawy. Nie interesy, lecz prawa narodów, starych i młodych, są miarodajne. Wilson wyraża nadzieję, że Włochy staną na tem stanowisku prawa.

Oświadczenie Wilsona wzięło sobie Orlando tak do serca, że z całą włoską delegacją opuścił konferencję i powrócił do Rzymu, aby przedłożyć sprawę parlamentowi włoskiemu do rozstrzygnięcia. W tym celu zwołano parlament i senat na wtorek.

Przypuszczają, iż oba ciała prawodawcze wyrażą kierownikowi rządowi zaufanie, lecz mimo krzyków prasy włoskiej i owacyjnego przyjęcia, zgótownego premierowi w Rzymie, uda się zatarg pokojowo załatwić i anety Włochów przez dalsze ustępstwa, może w Afryce, lub też przez odstąpienie jednej z kolonii niemieckiej, zaspokoić.

„Berl. Tagebl.” donosi, iż na telegraficzne zaproszenie aliantów udał się prezydent szwajcarski Ador do Paryża. Prawdopodobnie poprosił go Wilson, aby on spór rozstrzygnął.

## Dla inwalidów wojennych.

Na podania związku inwalidów wojennych, prezes ministrów niemieckich odpowiadał, co następuje:

Rząd Rzeszy czynił dla inwalidów wojennych, co tylko mógł. Przypominam, żeśmy im większą dotkliwość drożyznianą przyznali, że chcemy poprawić ustawy, przewidujące opiekę nad tymi, którzy w wojsku służyli, oraz ustawy regulujące opiekę nad poszkodowanymi przez wojnę wraz ich rodzinami.

Rząd Rzeszy zatem oświadcza celem uspokojenia inwalidów wojennych,

1) że reforma ustaw o opiece nad tymi, którzy w wojsku służyli jest w przygotowaniu. Organizacje inwalidów będą mogły o zamiarach rządu powiadzić swoje zdanie. Inwalidzi będą mogli znaleźć zajęcie przy administracji opieki;

2) zanim ustawy te wejdą w życie, wszyscy wysłużeni wojskiem niższej klasy oraz ich rodziny będą otrzymywali od 1-go czerwca 1919 miesięcznie dokładki drożyzniane, i to 40 procent od wszystkich rent, wspanić i dokładek, jakie dotąd mają. Ponadto wyjdzie rozporządzenie, że na przedział roku niewolno będzie im zniżyć, ani odebrać tego, co otrzymują;

3) inwalidzi, którzy między 1 czerwca 1916 a 9 listopada 1918 z wojska zostali zwolnieni, dostaną ubranie wojskowe, i to w gminach poniżej 50 tys. mieszkańców wtedy, jeśli inwalid ma mniej dochodu, niż 3000 marek, w gminach od 50 do 100 tys. mieszkańców wtedy, jeśli inwalid ma mniej niż 4000 marek rocznego dochodu, a w gminach powyżej 100 tys. mieszkańców, jeśli inwalid ma mniej, niż 500 marek dochodu.

Wydawanie ubrań może się odbywać wolno. Ktoby jednak za ubranie chciał wziąć pieniądze, może je otrzymać natychmiast.

4. Rząd Rzeszy chce się naradzać z organizacjami robotniczymi w sprawie mieszkań oraz osiedlenia inwalidów.

5. Rzesza wyznaczy dostateczne fundusze na wszystkie te cele. Tymczasem mamy 300 mil. marek do rozporządzenia.

## Rozkaz dzienny

generała Hallera przed wyjazdem z Francji.

Główna kwatery, d. 15 kwietnia 1919 r.

Zołnierze polscy!

Nastąpiła upragniona chwila, wymarszu armii polskiej z ziemi włoskiej, francuskiej i amerykańskiej do Polski.

Tak, jak lat temu sto! Wracamy dziś do Polski szczęśliwsi niż tamci, co byli odrochem uciśnionego narodu protestem. Idziemy wolni i zmartwychstałi — w odrodzenie i świat.

Bo w innych warunkach wracał żołnierz polski wtedy i dziś, ale zawsze z temi samymi celami, bo przez wiek cały, gdzie tylko znalazła się garstka żołnierzy Polaków, tam powstawało wojsko polskie, zawsze z tą samą idea, z tym samym w sercach sercem; z tą samą świętością sumienia, które ci spokój nie da, które cię zawsze do czynu ponać będzie, aż dojdiesz do Polski, nie tej biednej, skawanej w potrójny łanuch, lecz Polski wolnej, bo tylko do takiej Polski wiedzie droga żołnierza polskiego.

Jadą do kraju dywizje polskie, stworzone na obcych ziemiach, wysiłkiem całego narodu polskiego, a zwłaszcza dzięki działalności i tężynie jego wychodźstwa w obu Amerykach, północnej i południowej, dzięki wytrwałej pracy polskich mężów stanu, jak Ignacy Paderewski i Roman Dmowski, dzięki

prezemu e  
skiej Józef  
Wybit  
rozumiem  
mędrow  
jak mar  
czemu na  
pragnienie  
Tu we  
rych popy  
1-go pułk  
Krwia  
amie i ko  
ów, a Pol  
mierzonoi  
Opusz  
kim tym  
armiji pol  
naco dsiak  
niamy, ze  
własnei  
Zołnie  
w soislo  
jąca się e  
wy obowi  
wego pola  
Razem z  
armji fran  
dnu sprzy  
ganizowac  
nie zdoby  
Oczyw  
ków i wie  
ni i kani  
zonych na  
państwa p  
Szczep  
Polska, ku  
nikim się  
nie na wy  
slamanie  
wam przy  
ziem maon  
tecznego  
głej Polsk  
skim port  
Z du  
którego wy  
czale, aby  
was miłos  
szczyzny,

Generał  
Polek  
nikule z  
skiej) pod  
chwili wy  
rzeczyposp  
rym pisze  
Ofico  
skiej, zeb  
stron Euro  
armie, pr  
francuskie  
Dekre  
panie pre  
zwoili pan  
awmoweni  
suwereno  
mali oni  
z wykształ  
ków Fran

Nauka  
z pierw  
Najmil  
wam przy  
ry grzechu  
usiech je  
czy; gdy  
sprawiedli  
grzechy n  
grzechom,  
ście ulecz  
raz jesteśc  
waszych.

Onego  
jest paster  
owce swo  
którego n  
tego i op  
prasza ow  
nie ma  
znan Ma

orzeczeniu czynowi Naczelnika Rzeczypospolitej polskiej Józefa Piłsudskiego.

Wszystki te narodu polskiego znalazły głębokie zrozumienie narodów zwycięskiej koalicji i poparcie mężów stanu, jak Wilson i Clemenceau, wodzów, jak marzałkowie Foch, Joffre i Petain, dzięki czemu naród polski mógł zrealizować swe wielkie pragnienie.

Tu we Francji, zostawimy pola walk, na których popłynęła obficie krew bohaterów, strzelców 1-go pułku w Szampanii i 1ej dywizji Lotaryngii.

Krwia ta zdobyła żołnierza polski sobie dobre imię i koleżeństwo z wszystkimi armiami aliantów, a Polsce poczesne miejsce pośród państw sprzymierzonych.

Opuszczając gościnną ziemię francuską, wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania armii polskiej poza krajem, składamy z serca płynące dzięki i, żegnając ich na ich ziemiach, zapewniamy, że o nich wdzięcznie pamiętać będziemy na wieki.

Żołnierze polscy! Wyjeżdżacie do Polski, aby w ścisłej łączności z armią polską, znajdującą się i sturmowaną w kraju, spełnić wasz narodowy obowiązek obrony granic Polski i dobra narodu polskiego od napaści wrogów zewnętrznych. Razem z wami jada towarzysze broni zwycięskiej armii francuskiej, aby stwierdzić braterstwo broni dwu sprzymierzonych narodów, aby pomódz mu zorganizować wielką armię polską, zastępując ostatnie zdobycze geniusza wojskowego.

Ojczyzna po nas spodziewa się wielkich wysiłków i wielkich czynów. Wierzę, że w jednolitej sile i karni, wywiążecie się z wszelkich zadań, włożonych na was przez ojczyznę i z obowiązku obrony państwa polskiego i praw narodu.

Szczęśliwi jesteście, żołnierze, bo czeka was teraz Polska, która radością swą i utęsknieniem przed nikim się kryć już nie musi, szczęśliwi jesteście, że nie na wywczasie ku niej jedziecie, lecz na bój, na ślamanie jej wrogów; szczęśliwi jesteście, że sawaszy wam przyjdzie na szali losów ojczyzny, a której ktem macie wyruszyć ostatnie wrogów, celem ostatecznego wywołania całej sjednoczonej, niepodległej Polski, z własnym wybrzeżem morskim i polskim portem Gdańskiem!

Z dumą i usuciem najwyższego szesędola na którego wyrażenie słów znaleźć trudno, idę na waszym czele, aby was prowadzić tam, gdzie od dawna czeka was miłość matki ojczyzny, a dokąd prowadzi szczeszyzny, choć żołniersko twardy obowiązek.

Józef Haller,

generał, naczelny dowódca wojsk polskich.

## Generał Haller do prezydenta Poincarégo.

Polska Agencja telegraficzna (P. A. T. komunikuje z Paryża (telegram iskrowy stacji krakowskiej) pod datą 21-go b. m., że generał Haller w chwili wyjazdu z Francji przesłał do prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej Poincarégo list, w którym pisze:

„Oficerowie, podoficerowie i żołnierze armii polskiej, zebrani na ziemi francuskiej ze wszystkich stron Europy i Ameryki, aby utworzyć narodową armię, przesyłają zwierzchnikowi Rzeczypospolitej francuskiej pełne szacunku pozdrowienie.

Dekretem z d. 4 lipca 1917 r. stworzył pan, panie prezydencie, armję polską we Francji, pozwolił pan polskim ochotnikom na obszarach Francji wzmożenie jej siły i dopomógł pan im w odbudowie suwerenności i jedności narodu polskiego. Otrzymali oni oficerów i instruktorów francuskich oraz wykształcenie wojskowe, które czyni z nich dłużników Francji.

## Nauka na niedzielę drugą po Wkielanocy.

### EWANGELIA

z pierwszego listu św. Piotra rozdz. II, 21-25.

Najmilsi! Chrystus ucierniał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego, który grzechu nie uczynił, ani należona była zdrada w ustach Jego. Który, gdy Mu zlorzeczono, nie zlorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, lecz się podawał niesprawiedliwie sądzącemu. Który sam na ciele Swem grzechy nasze nosisł na drzewie, abyśmy umarli grzechom, żyli sprawiedliwości, którego sinością jesteście uleczeni; boście byli jako owce błądzące: ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.

### LEKCJA

u św. Jana rozdz. X, 11-16.

Onego czasu rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam Moje i zna Mnie Moje. Jako Mnie zna Ojciec,

Deanali serdecznego przyjęcia przez ludność, tak, że skracalo im to długość ich czasowego wygnania. Widzieli prezydenta Rzeczypospolitej tej, przechodzącego pod frontem ich batalionów i wrzającego im nowe sztandary. Zdawało im się, że wróciły dawne czasy, kiedy to w łonie pierwszej Rzeczypospolitej nowały legjony Dąbrowskiego.

Szczęśliwsza od tamtych legjonów, wraca dziś armja polska do ojczyzny na pół wyzwolonej.

Żołnierze polscy wielkiej wojny, która nas bardzo jeszcze zbliżyła do Francji na polach Szampanii, nad Marną i w Lotaryngi, pozdrawiają w tej chwili w Tobie, panie prezydencie, naczelnika państwa, które z tak wielkiem znaczeniem zarówno podczas wojny, jak i nodedas rokowań pokojowych, przyczyniło się do odbudowy wolnej Polski. Przez Ciebie, panie prezydencie przesyłają oni Francji wyrazy wiecznej wdzięczności.

(Pod.) Haller.

— Z pobytu Paderewskiego w Paryżu. Paderewski był w poniedziałek u pułkownika House na obiedzie politycznym, przy którym byli obecni szefowie misji, biorących udział w konferencji pokojowej. Paderewski przy tej sposobności rozmawiał dłużej z Venizosem, z marszałkami Joffrem i Fochem, z Cambonem, Orlandem, Lansingiem i kilkoma innymi mężami stanu, jako też z byłym posłem amerykańskim w Belgii Hugh Gibsonem, który jest upatrzony na ambasadora w Polsce. Treść rozmów Paderewskiego była wybitnie polityczna i odnosiła się do wszystkich zagadnień związanych ze sprawą polską.

Paderewski dzień w dzień odbywa konferencje z wybitnymi mężami stanu, bawłącymi obecnie w Paryżu. Pierwszorzędnej wagi były jego rozmowy z prezydentem Wilsonem; dalej z pp. Clemenceau, Pichonem, Fochem, Balfourem, Sonninem, Bratianu i pułkownikiem House. Działalność Paderewskiego wywiera wpływ bardzo korzystny na sprawę polską na kongresie. Dzienniki twierdzą, iż rządy ententy skłaniają się obecnie do takiego rozwiązania sprawy gdańskiej, któreby miastu i bezpośrednio otoczeniu nadało rząd autonomiczny, lecz ustanowiło wspólność pewnych spraw z Polską, mianowicie wspólność armii, cel, drog żelaznych, paszportów i t. d. Sprawa Cieszyńska jeszcze nie rozstrzygnięta.

— Posłowie polscy. Do «Czasu» krakowskiego donoszą z Paryża: Według pogłosek, obiegających w kołach polskich, Dmowski pozostanie do końca delegatem na konferencje pokojową. Posłem w Paryżu będzie Maurycy hr. Zamoycki, z p. Piltzem, jako pierwszym radcą legacyi. Poselstwo w Anglii ma objąć Józef hr. Potocki. Prof. Kowalski ma być posłem przy Watykanie. Ksawery hr. Orłowski będzie reprezentował Polskę w południowych Rzeczypospolitych hiszpańskiej Ameryki. Dalsze nominacje nastąpią niebawem.

### Z konferencji pokojowej.

Z Paryża donoszą: Wydział redakcyjny konferencji pokojowej pracował przez całą niedzielę. W poniedziałek miał być tekst pokoju tymczasowego, ukończony. Pozostaje jeszcze do załatwienia sprawa dawniejszej kolonii niemieckiej Kiauczau, o której mają trzy kierownicy państw we wtorek ostatecznie zdecydować, przyznając ją Japonii. Warunki pokojowe i dotyczące floty zostały już aż na kilka podrzędniejszych ustanowione. Nad kanałem Wilhelma decyzya jeszcze nie zapadła. Rada trzech musi jeszcze uregulować sprawę cel w Luksemburpu, niemieckiego kabla podmorskiego, niemieckich jeńców wojennych i robotników. Wszystkie inne sprawy są już załatwione. Ró-

W jaki sposób okazuje się Chrystus dobrym pasterzem?

1. Okazuje się w nim w ten sposób, że grzeszników, tak niewiernych jak błędnowierców, miłosciwie szuka, aby ich przywiódł do uznania prawdy i nawrócenia się. 2. Znalezionych i nawróconych przyjmuje z miłością i bierze ich na barki Swoje. 3. Prowadzi ich na dobre pastwisko, karmi je zdrową nauką, wskazuje im środki zbawienia i żywi ich krwią i ciałem Swojem. 4. Strzeże ich troskliwie od wilka, tj. od czarta i pomocników jego. 5. Oddaje za nich Swe życie, aby ich wydrzeć i ocalić z paszczyki wilczej.

Po czem poznasz, że należysz do owiec Chrystusowych?

Po tem, że słuchać będziesz Chrystusa, jak sam Zbawiciel mówi: „Idą owce za pasterzem, bo znają głos jego; za obcym nie idą, lecz uciekają przed nim, gdyż głosu jego nie znają.” Kto przeto słucha głosu Pańskiego, wołającego, aby się nawrócił i przejął prawdziwą wiarę, kto w wszelkiej cnocie chrześcian-

wniez wytknięte są już granice Niemiec, włącznie lewego brzegu Renu. W kołach konferencyi panuje przekonanie, iż tekst układu zostanie w piątek, najpóźniej w sobotę delegacyi niemieckiej doręczony. Dzień przedtem zostanie tekst na tajnym posiedzeniu zakomunikowany przedstawicielom 21 państw sprzymierzonych.

### Przymus do pracy.

(wfb.) Katowice, 29 kwietnia. Komisarz państwowy dla Górnego Śląska Hörsing wydał na podstawie ustawy o stanie oblężenia następujące rozporządzenie: Wszyscy mężczyźni od ukończonego 17 roku do skończonego 45 roku życia zobowiązani są na żądanie władz do wykonywania robót w przedsiębiorstwach dla dobra publicznego (elektrownie, wodociągi, komunikacya, kopalnie, huty, szpitale i t. d.). Kto się wzbrania wykonywać prace mu powierzone, naraża się na karę do roku więzienia lub też karę pieniężną do 1500 mk.

### Zakaz drukowania i rozszerzania odezów.

Na podstawie drugiego rozporządzenia z tego samego dnia wolno plakaty, nadzwyczajne dodatki, odezwy ulotne, ręczne kartki i podobne nie stałe wychodzące pisma, oraz nowe peryodyczne pisma drukować, publicznie sprzedawać, rozdawać i rozszerzać tylko za pozwoleniem władz miejscowych. Wykroczenia zagrożone są karą więzienną do roku lub pieniężną do 1500 mk.

### Biskupi w Alzacyi-Lotaryngii.

Na propozycje rządu francuskiego zamianował Ojciec św. na podstawie istniejącego jeszcze konkordatu biskupa w Nancy, ostatnio biskupa francuskiej armii polowej Rucha, Alzaccyka, biskupem w Strasburgu a generalnego wikaryusza w Mecu Pelfa biskupem tamże. Watykan ten samem uznał przyłączenie Alzacyi-Lotaryngii do Francji.

### Gromadne wydalenia z zagłębia Saary.

Jak donosi Biuro Wolffa, francuskie władze okupacyjne wydalły z zagłębia Saary kilkuset górników niemieckich, którzy chcieli wywołać tam bezrobocie, tudzież pewną liczbę nauczycieli i urzędników niemieckich, zajmujących wrogie stanowisko względem Francuzów.

### Przygoda Hallerczyków.

Pisma wiedeńskie przynoszą doniesienie dziennika „Daily Mail”, z którego wynika, że pierwszy pociąg wiozący wojska Hallera z niewiadomej przyczyny zabił się i zamiast do Koblenca przybył do Kolonii. Na stacji w Kolonii pociąg znalazł się wobec zdumionych i nieprzygotowanych na to Niemców. Jednakowoż dzięki postawie stanowczej żołnierzy polskich pociąg natychmiast został skierowany na właściwe tory i wyprawiony w właściwym kierunku.

### Powrót do Polski.

W Paryżu otrzymano wiadomość, że Polacy, za trudnieni w kopalniach w Westfalii i Nadrenii, zamierzają powrócić do Polski, wobec tego, że rozruchy, wywoływane wciąż przez spartakusów w okręgach górniczych, uniemożliwiają tam życie. Liczba Polaków, pracujących w Westfalii i Nadrenii, ma wynosić około 600 tysięcy.

### Kradzież milionowa w Szpandawie.

Teraz dopiero stwierdzono, iż podczas ostatnich zaburzeń w Berlinie zrabowali spartakusi z cytań w Szpandawie około 30 milionów rumuńskich lejów (mniej-więcej 40 mil. mk.), które swego czasu zdobyła niemiecka administracya wojskowa wywieź z Rumunii przed opuszczeniem kraju do Berlina. Gdzie się skradzione miliony podziały, nie wiadomo.

skiej Jego naśladowe, tego Pan uzna za Swego; taki chrześcianin wiedzieć będzie z doświadczenia, że Jezus jest prawdziwie dobrym pasterzem i doznawał będzie pokoju i opieki Boskiej przez całe życie. Przemyślajmy nas o tem żywoty Świętych Pańskich.

### Co rozumiał Pan Jezus przez «drugie owce»?

Rozumiał przez to pogan, których przez apostołów i Kościół wiedziec będzie z doświadczenia, że Jezus jest prawdziwie dobrym pasterzem i doznawał będzie pokoju i opieki Boskiej przez całe życie. Przemyślajmy nas o tem żywoty Świętych Pańskich.

### Co znaczą słowa Chrystusowe: «Stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia?»

Były one prorocctwem, które, rozpoczawszy się od apostołów, ziszcilo się, i ustawicznie się przez wszystkie wieki spełniać będzie aż do końca dni. Owczarnią tą jest Kościół święty, w którym się ziali żydzi i poganie wszech stanów i narodowości w jedną całość, zostającą pod rządem Jezusa Chrystusa i namiestnika Jego, Papieża. Przez wszystkie wieki Chrystus, dobry pasterz, mocą Swej łaski i głosem Kościoła nawołuje zbłąkane i rozproszone owce do Swego świętego Królestwa i rządzi nimi z miłością aż do końca wieków.

